

Izabela Surynt (<https://orcid.org/0000-0003-2725-0432>)

Uniwersytet Wrocławski. Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

## Powieść Marianne Mewis *Der große Pan*, czyli o czym mówi ciało?

Cóż nowego można napisać na temat wzajemnego postrzegania Polaków i Niemców, kwestii opracowywanej od dziesięcioleci przez historyków, kulturo-, języko- i literaturoznawców, psychologów, socjologów i jeszcze innych badaczy, którzy z mniejszą lub większą dociekliwością oraz wiedzą zgłębiali wzorce narodowych imaginacji i emocji? Często analizowano stereotypy, które od publikacji klasycznego dzieła Huberta Orłowskiego<sup>1</sup> można uznać w zasadzie za obszar gruntownie przebadany; a także przyglądano się indywidualnym fantazjom, fascynacjom i animozjom. Zatem po co kolejny przyczynek poruszający się po tym obszarze? Odpowiedź może być tylko jedna: istnieje mimo wszystko jeszcze jakiś element, który w dotychczasowych badaniach pomijano, traktowano marginalnie lub omawiano w innych – ogólniejszych – kontekstach, a jest nim „narodowa” inscenizacja ciała, czyli wygląd wyobrażony, fizjonomia, rzekomo „typowa” uroda słowiańska/polska czy germańska/niemiecka. Chodzi więc o pytanie, jak materializuje się w polskich i niemieckich dyskursach o Innych ciało/cielesność Niemki/Niemca, Polki/Polaka czy innych narodowości. Problematyka ta zajmowała mnie już wcześniej, czemu dałam wyraz w dwóch opublikowanych artykułach.<sup>2</sup> W niniejszym opracowaniu chciałabym skupić się na jednej, mniej znanej, powieści z nurtu *Ostmarkenliteratur* (literatury Marchii Wschodnich)<sup>3</sup>, a mianowicie na utworze *Der große Pan* (1908) Marianne Mewis, którego akcja rozgrywa się w Wielkopolsce.

Wypracowane strategie narracyjne w tym typie literatury sprzyjały czarno-białej charakterystyce świata przedstawionego, powielaniu stereotypów o Innych i umacniały pozytywny obraz własny. Nie dziwiłby zatem fakt odnalezienia w tej powieści

---

<sup>1</sup> Hubert Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przekład Izabela i Sven Sellmer, Olsztyn 1998.

<sup>2</sup> Izabela Surynt, *Ciało, „rasa” i naród w niemieckiej powieści końca XIX wieku na wybranych przykładach*, [w:] red. Igor Borkowski, Arkadiusz Lewicki, Paweł Urbaniak, *Jestem kulturowym mieszkańcem. I to mi się podoba...*, Kraków 2018, s. 141–163; Izabela Surynt, *Der helle Körper, der dunkle Körper. Über nationale Konstrukte des Eigenen und des Anderen am Beispiel Clara Viebigs Roman „Das schlafende Heer“*, [w:] In officio amicitiae. Andreas Latwy dem Grenzgänger und Freund zum 65. Geburtstag, red. Krzysztof Ruchniewicz, Stefan Troebst, Marek Zybura, Dresden 2018, s. 531–556.

<sup>3</sup> Maria Wojtczak, „*Ostmarkenliteratur*”. *Prowincja Poznańska w literaturze niemieckiej lat 1890–1918*, Poznań 2001.

schematów dobra i zła (postępu i zacofania; kultury i dzikości; moralności i niemoralności etc.) przekutych w kontrast polskości i niemieckości. Oczekiwania te wzmacniają także ustalenia badaczy relacji polsko-niemieckich, np. Hubert Orłowski cytuje tekst Mewis (przemyslenia głównego bohatera), umieszczając kreacje autorki w jednym rzędzie z utworami, w których polska kobiecość poddana jest silnej seksualizacji<sup>4</sup>. Tymczasem lektura powieści Mewis przysparza niespodzianek: można by rzec, że to jeden z niewielu tekstów literackich tego nurtu, którego autorka świadomie gra ze stereotypami, wkładając w usta/myśli swoich bohaterów utarte frazesy (często jako interteksty jak w przytaczanej przez Orłowskiego wypowiedzi), czasem pozwalając narratorowi na wywody, które uchodziłyby za stereotypowe, gdyby nie wtrącenia objaśniające opisywany stan rzeczy jako wynik procesów społecznych (np. brud i bieda wśród polskojęzycznego chłopstwa w zaborze pruskim jako efekt ubezwłasnowolnienia społecznego oraz wyzysku ekonomicznego najpierw przez szlachtę polską, potem nowych zarządców ziem). Komentarze narratora często nasycone są ironicznymi wstawkami lub wyprzedzającymi uwagami, które pokazują bezsensowność myślenia w kategoriach stereotypów, a dodatkowo bieg akcji obraca w niwecz życiowy plan głównego bohatera, który całą swoją egzystencję zamierzał zbudować w świecie polsko-niemieckich relacji w oparciu o stereotypowe myślenie.

Berndt Swantewitt, główna postać powieści Mewis, został wykreowany nie tylko jako człowiek żądny sukcesu, typowy nowobogacki, z pasją powiększający swoje posiadłości kosztem słabszych sąsiadów i pragnący stworzenia silnego rodu, który będzie rządził okolicą. Jest pokazany przede wszystkim jako opętany ideą aryjskości/germańskości szowinista, który swą ekonomiczną potęgę oprzeć chce na potomkach o jasnym wyglądzie, wobec mocy którego nawet przymioty ducha stają się ledwie wtórne. Lustrując stan pól uprawnych na swoich włościach, snuje sny o potędze:

„I zastygły w bezruchu [ten polski kraj, IS] zbierał od nowa swe siły, czekając na niego, Swantewitta, czekając, aż on – niemiecki mężczyzna z niemiecką pracowitością i niemiecką skutecznością obudzi tę Śpiącą Królową, nie – drzemiącą Walkirię i wyciągnie ją żelazną ręką z podobnego śmierci snu!”<sup>5</sup>

W tej butnej wizji Swantewitt widzi siebie jako pana i władcę, króla, a swych potomków w roli dziedziców: „książęce dzieci z dumną krwią panów w swoich żyłach – od kołyski nawykłe do wydawania rozkazów – ród orłów!”<sup>6</sup>, jednak naznaczony jest on „mówiącym” nazwiskiem (nawiązującym do słowiańskiego boga Świętowita, a tym samym obnażającym jego połabskie pochodzenie), które niczym piętno wciąż odsyła do wielokulturowych korzeni jego rodu i statusu słowiańsko-germańskiego „mieszkańca”. Zatrzeć ten stygmat chce zatem poprzez kształtowanie cielesności swych potomków – mają być oni jasnoocy, jasnowłosi

<sup>4</sup> Orłowski, *Polnische Wirtschaft*, op. cit., s. 224.

<sup>5</sup> Marianne Mewis, *Der große Pan*, Stettin 1908, s. 5–6. Wszystkie cytaty z książki w moim przekładzie, w tekście głównym podane są cytowane strony powieści z tego wydania.

<sup>6</sup> Tamże, s. 6.

i jasnoskórzy niczym mityczny Aryjczyk, wymyślony na użytek rasistów drugiej połowy XIX i początków XX wieku. Wybiera więc żonę, która – mimo polskiego pochodzenia i stereotypowo polskich przywar (cechy zawarte w stereotypii „polnische Wirtschaft“) – ciałem odpowiada jego ideałom (w odróżnieniu od jej „ciemnej“ kuzynki, którą bez skrpułów usunie ze swojego życia, gdy przestanie być mu potrzebna), z satysfakcją płodzi dziesiątkę jasnowłosych sukcesorów i z zaciętością próbuje kształtować ich życie w zgodzie z własnymi przekonaniem. Ale cały jego misterny plan runie właśnie za sprawą wymarzonych potomków, których wybory życiowe odbiegać będą całkowicie od planów ojca, gdyż większość z nich, a szczególnie pierworodny i ukochana córka, zwiążą się z „ciemnymi“ Polakami. Miłość do „rasowo innego“ Polaka i chęć podobania mu się najmłodsza latorośl Swantewitta przypłaci życiem. Szaleństwo głównej postaci stworzonej przez Marianne Mewis zostaje zatem przykładowo ukarane, a rasowe obsesje ukazane są jako bezsensowne i destruktywne aberracje. Interesujące w tym kontekście kreowanie polskich figur jako ludzi o ciemnej karnacji, ciemnych włosach i oczach (wyjątek stanowi wybranka Swantewitta), a niemieckich jako blondynów i blondynki wpisuje się w tendencje, widoczne także w innych powieściach z gatunku *Ostmarkenliteratur* (np. u Clary Viebig), a także w utworach dotyczących relacji polsko-niemieckich, jak choćby u Louise von François. „Ciemni“ ciałem Polacy tworzą wręcz egzystencjalny kontrast do „jasnych“ Niemców.

Dualizm światła i ciemności od tysiącleci wytycza granice między dobrem a złem. Z tego kontrastu z czasem wyłania się opozycja kolorystyczna czerni i bieli.<sup>7</sup> Przednowoczesne i nowoczesne myślenie o świecie pozostawało w ryzach binarnych przeciwstawień, nie znało „figury trzeciego“ („Ten Trzeci“)<sup>8</sup> ani nie ceniło stanu przejścia czy hybrydyczności (jak choćby tytułowa postać i wiele innych w powieści Mewis) jako alternatywy dla wyznawanej dwoistości, nazywając pogardliwie przebywających w zawieszeniu pomiędzy dwoma biegunami – mieszańcami, kundlami, bastardami<sup>9</sup>. Jedynie pojmowanie owej międzyprzestrzeni jako formy przejściowej, którą należy jak najszybciej pokonać, decydując się na jedno lub drugie, oraz jako łącznik ku wyższej instancji (np. ku Bogu) pozwalało tę niejednoznaczność tolerować pomiędzy „dualistycznymi semantykami typu prawda/fałsz, duch/materia, Bóg/świat, dobro/zło, kultura/natura, wewnątrz/zewnątrz, obcy/swój“.<sup>10</sup> W takim manichejskim ujęciu bytu jego rytm wyznaczają tylko dwa pierwiastki: światło i dobro oraz ciemność i zło. Analogiczną dwoistość wyraża także para kolorów – czerni i bieli, do których „odsyłają różnorakie kody o charakterze metafizycznym i świeckim, powiązane z dualizmami światło/ciemność, czystość/nieczystość, transcendencja/przyziemność [...]. Semantyka tych pojęć posiada najróżniejsze wymiary: religijne,

<sup>7</sup> Anna Greve, *Farbe – Macht – Körper. Kritische Weißseinsforschung in der europäischen Kunstgeschichte*, Demand 2013, s. 28.

<sup>8</sup> Albrecht Koschorke, *Ein neues Paradigma der Kulturwissenschaften*, [w:] *Die Figur des Dritten. Ein kulturwissenschaftliches Paradigma*, red. Eva Esslinger, Tobias Schlechtriemen, Doris Schweitzer, Berlin 2010, s. 9–34.

<sup>9</sup> Por. m.in. pisma Ernsta Moritza Armdta czy Heinricha von Treitschke.

<sup>10</sup> Koschorke, *Ein neues Paradigma der Kulturwissenschaften*, op.cit., s. 9.

fizykalne, polityczne, filozoficzne, literackie, matematyczne, medialne czy teoretyczno-rasowe.<sup>11</sup>

Symbolika bieli i czerni, jej dualistyczny charakter, odzwierciedla jednocześnie szereg dalszych binarnych opozycji, posiadających moc tożsamościotwórczą, „które można uporządkować według głównych kategorii jako przeciwieństwa: czerń/ciemność/zło/kobiecość/materia kontra biel/światło/dobro/męskość/duch.”<sup>12</sup> Czarno-biała logika staje się tym samym konstrukcyjnym wzorcem swojskości i inności/odmienności, przy czym biel i bycie „białym” figuruje europejską tożsamość jako „dobro”, „mądrość”, „męskość”, „kulturę i cywilizację”, tworząc w ten sposób europejską normę. Z kolei czerń nie określa, jak można by wnioskować z historii „koloryzacji” grup ludzkich, wyłącznie mieszkańców Afryki, lecz każdego „obcego”, który uznany został za niepożądanego. Sander L. Gilman wykazał w swoich pracach badawczych dotyczących rasistowskiego antysemityzmu<sup>13</sup>, że i tu pole semantyczne czerni znajduje pełne zastosowanie w dyskursach deprecjonujących Żydów jako „czarnych”, jako „rasy bękartów” z „czarną krwią”. Ciemność Innego ujawnia się zatem i na jego skórze, i w czarnym charakterze, a proces nadawania barwy idzie ramię w ramię z seksualizacją odmienności, m.in. poprzez przypisywanie jej „nie-normalnego” erotyzmu: rozwiązłości i dewiacji seksualnych, jak np. w niemieckich literackich kreacjach „pięknej Polki”<sup>14</sup>, „pięknej Żydówki”<sup>15</sup> lub „ponętnej Mulatki/Murzynki”<sup>16</sup>. Tym sposobem ciemność ciała staje się widocznym piętnem<sup>17</sup>, signum, komunikującym odmiennosc. Znak, uznawany za skazę na ciele, ujawnia się jednak dopiero w kontakcie z grupą, która takich atrybutów jest pozbawiona. Jeśli to grupa dominująca, to nosiciel stygmatu narażony jest na ostracyzm, wykluczenie, a nawet zagładę, gdyż – jak pisze dalej Goffman – „z powodu tej cechy ów obcy może być uznawany za osobę z gruntu złą, niebezpieczną lub słabą. W ten sposób przeciętny, zdrowy człowiek ulega w naszym umyśle swoistej redukcji, stając się

<sup>11</sup> Jana Husmann, *Schwarz-Weiß-Symbolik. Dualistische Denktraditionen und die Imagination von »Rasse«*. Religion – Wissenschaft – Anthroposophie, Bielefeld 2010, s. 12.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>13</sup> Sander L. Gilman, *Die jüdische Nase. Sind Juden/Jüdinnen weiß? Oder die Geschichte der Nasenchirurgie*, [w:] *Mythen, Masken und Subjekte. Kritische Weißseinsforschung in Deutschland*, Münster 2005; Sander L. Gilman, *Die schlaunen Juden. Über ein dummes Vorurteil*, Hildesheim 1998. Por. także Agnieszka Pufelska, *Podobieństwo w różnicach. Antysemityzm w Polsce i w Niemczech*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, red. Alfred Gall, Jacek Grębowiec, Justyna Kalicińska, Kornelia Kończal, Izabela Surynt, Wrocław 2015; <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/52> (08.01.2021).

<sup>14</sup> Anna Kochanowska-Nieborak, *Piękna Polka*, w: *Interakcje*, op. cit.; <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/66> (08.01.2021).

<sup>15</sup> Por. Florian Krobb, *Die schöne Jüdin. Jüdische Frauengestalten in der deutschsprachigen Erzählliteratur vom 17. Jahrhundert bis zum 1. Weltkrieg*, Berlin 1993; Elvira Grözinger, *Die schöne Jüdin. Klischees, Mythen und Vorurteile über Juden in der Literatur*, Berlin 2003.

<sup>16</sup> Por. Michael Schubert, *Der schwarze Fremde. Das Bild des Schwarzafrikaners in der parlamentarischen und publizistischen Kolonialdiskussion in Deutschland von den 1870er bis in die 1930er Jahre*, Stuttgart 2003.

<sup>17</sup> Joanna Tokarska-Bakir, *Wstęp do wydania polskiego. Et(n)ologia piętna*, [w:] Erving Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005, s. 7–26, tu: s. 11.

kimś naznaczonym i niepełnowartościowym.<sup>18</sup> Piętno jest więc „atrybutem dotkliwie dyskredytującym”<sup>19</sup>, a osoba napiętnowana jawi się jako „niepełny” człowiek<sup>20</sup> i często podlega dehumanizacji.

Mewis stworzyła Swantewitta jako postać obarczoną piętnem nazwiska (pochodzenia), symbolicznie naznaczoną jako „Ten Trzeci”, mieszaniec, zatem – zgodnie z dualistycznymi semantykami – „niepełny” człowiek. Ten słaby punkt, miejsce czułe na krytykę innych, czyni go całkowicie bezbronnym. Nawet zahukana żona, stłamszona witalnością i władczością Swantewitta, wie doskonale, jak skutecznie uciszyć męża:

„Berndt Swantewitt często skarżył się na ten »polski rys« w jego niemieckim gospodarstwie. A wtedy jasnowłosa żona śmiała mu się w twarz i, gdy powoli przechodziła mu złość, przedrzeźniała: Swante-Witt! Swan – te – Witt! Przeklęte imię! – Każdemu przywodziło na myśl wyblakłe wspomnienia z czasów szkolnych. A one miały niewiele wspólnego z niemieckością, lecz tkwiły korzeniami w najgłębszej, najdzikszej słowiańszczyźnie!” (s. 34)

Mewis czerpie z legendy Świątowita pełnymi garściami, nie tylko wybierając jego imię na nazwisko swego bohatera, ale i tytuł powieści: *Der große Pan*. Brzmi on bowiem niejednoznacznie, mogąc wzbudzać skojarzenia z greckim bogiem pól i lasów – Panem, ale także z polskim słowem: pan, a więc szlachcicem, panem i władcą. W takiej konstelacji nazwisko głównego bohatera oznaczałoby zatem „wielkiego pana”, mocarza, potężnego siłacza, jak tłumaczy się za przekazem Sakso Gramatyka imię słowiańskiego boga Świątowita. Słowiańskość wpisana w nazwisko (i tożsamość) głównego bohatera staje się dla niego przekleństwem i obsesją. W swej opętańczej wizji „jasnego ciała” upatruje jedyną możliwość ucieczki od hybrydyczności etnicznej (narodowej, rasowej) poprzez przejście ku „wyższej instancji”, czyli w jego rozumieniu: ku germańskości. Gdy upragnieni potomkowie o „germańskich” imionach rodzą się jasnowłosi i jasnoocy, posiadłości mnożą się, a dochody stale rosną, Swantewitt oczyszcza całe swe otoczenie z ludzi „ciemnych”, niepasujących do świata jego pragnień i fiksacji. Do tego „germanizuje” polsko brzmiące nazwy miejscowe majątków wziętych w posiadanie i eliminuje język polski ze swojego terytorium, by na koniec zaangażować się politycznie w działalność Hakaty i Komisji Kolonizacyjnej. Zwieńczeniem mrzonek o nowym rodzie jasnych Swantewittów miałyby być nadanie mu szlachectwa (przez odpowiedni ożenek połączony ze zmianą nazwiska symbolizującą zatarcie piętna), a także wejście na polityczne salony Niemiec. Ale te rachuby okazują się złudne – gdy w końcu pojawia się odpowiednia dla Swantewitta partnerka („aryjska” w wyglądzie arystokratka o odpowiednich manierach), ponownie na przeszkodzie stanie ukochana córka – ta najmłodsza, najjaśniejsza, najmądrzejsza, a jednocześnie upośledzona na ciele w wyniku wypadku (upuszczona przez polską nianię na wieść o śmierci w połogu matki noworodka). Piętno, które nosi Gertrud, to

<sup>18</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 35.

garb zniekształcający jej sylwetkę: niezbywalna – jak się okazuje – pamiątka po matce, całkowicie poddanej woli męża, dla której przedmiotowe traktowanie (urodzenie Swantewittowi jak największej liczby jasnych dzieci) stało się wyrokiem. Właśnie o tym musi pamiętać Swantewitt, gdy patrzy na najmłodszą córkę, niemalże idealne urzeczywistnienie jego eugenicznych zapędów. Gdyby nie to piętno! I to właśnie ona odwiedzie ojca od planu poślubienia „germańskiej” wybranki, od realizacji snu o potężnym rodzie. Ale owo piętno na ciele Gertrud zadecyduje także o jej losie – poddanie się ryzykownej operacji, by móc być wreszcie „normalną” kobietą, spełnioną w miłości do „ciemnego” Polaka, prowadzi do śmierci bohaterki, a w efekcie końcowym – całkowitego osamotnienia Swantewitta.

Z nieprzypadkową konsekwencją podzieliła Mewis swój świat przedstawiony zgodnie z logiką jasności/niemieckości i ciemności/polskości. W zasadzie tylko żona Swantewitta stanowi odstępstwo od tej reguły, co uzasadnione jest nadaną jej przez pisarkę funkcją w tekście, podczas gdy wszystkie pozostałe postacie, bez względu na ich rolę w powieści, oznaczone zostały odpowiednią kolorystyką ciała. To, co uderza już przy pobieżnej lekturze, to wyraźne myślenie w kategoriach cielesności w tworzeniu personelu opowieści: nawet najbardziej marginalne postacie, takie, które pojawiają się tylko raz i to migawkowo, by scharakteryzować którąś z głównych figur, noszą znamię koloru. Atrakcyjność seksualna tytułowego bohatera budowana jest przez instancję narracyjną m.in. poprzez rzucane mimochodem uwagi o reakcjach służby Swantewitta na jego widok. I tak np. jedna ze służących, „gorącokrwista Polka“, spogląda namiętnie za swym panem i zagryza usta, a w jej „ciemnych oczach tlą się iskry zazdrości“ (s. 4). Z kolei postać młodego kuczera podkreśla kolor jego całej postaci: „chłopak ładny i brązowy jak orzech“ (s. 18). Również całkowicie nieistotną dla rozwoju akcji, ale interesującą ze względu na temat erotycznych związków polsko-niemieckich śliczną Panienkę Różę, kochankę jednego z niemieckich gospodarzy, wyróżniają „wielkie czarne oczy“ (s. 91). Nie inaczej przedstawiona została epizodyczna postać ładnej córki ogrodnika, z którą flirtuje najstarszy syn Swantewitta: „śmiejąca się perliście córka ogrodnika, piętnastoletnie, szczupłe jak jaszczurka dziewczę z czarnymi warkoczami“ (s. 153). Gdy Swantewitt będzie wymieniać polską służbę na Niemców, to logika tego sposobu obrazowania zostanie zachowana: „Jako ogrodnik zawitał w domku w sadzie jasnowłosy Niemiec, a zapłakana Anuszka o czarnych warkoczach musiała odejść“ (s. 250). Prawdliwość ta przeprowadzona jest przez Mewis bez odstępstw do ostatniej strony powieści. Dlatego też figury tak mało znaczące dla fabuły jak np. gospośnia niemieckiego osadnika Heinricha Jessego, „Petronia z czarnymi warkoczami“ (s. 191), również nie są wprowadzone do akcji tylko z imienia, lecz łącznie z epitetem, który natychmiast sytuuje je w polskiej cielesności.

Zasada przypisywania ciemnego ciała polskości dotyczy nie tylko postaci pochodzących z nizin społecznych, ale i szlachty. Jedyne wyjątek dotyczy koloru skóry, który w przypadku polskich klas wyższych jest biały (jasny), co mogłoby wskazywać albo na przekonanie, że brązowa skóra polskich chłopów i służby jest nabyta poprzez pracę w polu czy na zewnątrz pod wpływem działania słońca, albo też na uznanie ich za inną „rasę“. O przewadze tego drugiego wariantu interpretacyjnego zdają się

świadczyć te miejsca w teście, w których Mewis mówi o polskim chłopstwie ustami swoich bohaterów, głównie Swantewitta. Według niego między polską szlachtą czy mieszczaństwem a ludnością wiejską istnieje przepaść nie do pokonania: „Biorąc wszystko pod uwagę, to postąpił słusznie. Ten ludek [polscy chłopci – IS] potrzebował wsparcia i nadzoru. Nie można go było wrzucać do jednego garnka z mieszkańcami Warszawy czy ziemiaństwem tej samej narodowości, bo od samego początku, także za panowania rodaków, a wtedy to nawet w szczególności, byli tylko ludem sług” (s. 80). Dla Swantewitta polscy chłopci i służba nie są pełnowartościowymi ludźmi, lecz pozbawioną tożsamości masą, wykonującą bezmyślnie i posłusznie polecenia niemieckich zarządców. Pan na włościach dokonujący „germanizacji” swojego dworu, czyli pozbywający się polskiej służby, pozostawia jednak wszystkich polskich robotników rolnych, gdyż uważa, że nie może się bez nich obejść. To oni stanowią wszak podstawę funkcjonowania jego gospodarstwa – niewymagającą i pracowitą siłę roboczą: „No ale oni byli tylko liczbami. Kogo to w ogóle interesowało? Wszystko, co miało „imię”, w jego progach miało być niemieckie” (s. 250). I tak też Swantewitt traktuje Polaków w swojej służbie – dba o nich o tyle, aby jako siła robocza nie tracili na wartości, uniemożliwiając jednocześnie jakąkolwiek zmianę ich położenia. Tacy, jacy są, mają pozostać już na zawsze: nie równoprawni ludzie, tylko subalterne istoty-liczby.

Laura Wenjerska, przedstawicielka polskiej klasy wyższej i kuzynka żony Swantewitta, która przejmuje zarządzanie domostwem po jej śmierci, mimo dojrzałego wieku jest kobietą bardzo atrakcyjną seksualnie, co narrator podkreśla przy każdej istotnej scenie z jej udziałem. Jest ona bardzo ładną brunetką (s. 35), o bladej karnacji i bardzo czerwonych ustach, a także „żywych ciemnych oczach” (s. 53). Wciąż podkreśla się – obok bujności kształtów – uderzający kontrast pomiędzy czarnymi oczami a białą skórą Wenjerskiej (s. 199). Jasna karnacja tej postaci to najwyraźniej signum odsyłające do pochodzenia z wyższych sfer: to jedyna cecha cielesna, która odróżnia ją od polskich służących czy chłopek. Pozostałe ciemne barwy – czarne włosy i czarne oczy – stanowią nie tylko stały atrybut jej postaci, lecz także ogniwo łączące wszystkie Polki/Polaków w powieściowym świecie we wspólnotę spadkobierców „dzikiej” (azjatyckiej) słowiańszczyzny. Myśląc o usunięciu pani Wenjerskiej ze swojego dworu, Swantewitt pozostaje nieczuły na jej kobiece wdzięki, gdyż nie spełnia ona jego preferencji estetyczno-rasowych: „Koniec końców, cóż znaczą dla niego czarne oczy? Albo czarne włosy? Tak samo niewiele jak i brązowe!... Jego ideałem kobiecej urody pozostała Marie. Ale ona leżała tam daleko, pod ciężkim kamieniem...” (s. 222). Z tego samego powodu odsunie od siebie (i ostatecznie z domu) niemiecką (!) guwernantkę, Klarę Germer, z którą połączył go namiętny romans: „I gdy tak studiował portret Marii, musiał stwierdzić, że Klara nawet w wyglądzie nie odpowiadała jego gustowi. On kochał blondynki! I nic nie robił sobie z brązowych włosów i ciemnych oczu!” (s. 163). Klara jest jedyną „niemiecką” postacią w powieści, która w świecie przedstawionym nie wpisuje się w stereotyp niemieckiej cielesności – jej jasnobrązowe włosy i ciemne oczy podkreślają inność Klary (jest ona także artystką), niezbędną dla toku akcji, w wyniku którego musi opuścić dom Swantewitta i zacząć samodzielne życie. Inny jest ciemny.

Wracając do obrazowania polskiej szlachty w powieści Mewis, nie sposób nie wspomnieć o wybranku ukochanej córki Swantewitta, mieszkającym po sąsiedzku u swego wuja Stanislausie Soltyku. Jest on ukazany jako przystojny mężczyzna o „ładnych, urzekających, brązowych oczach“, aksamitnym spojrzeniu i zniewalającym uśmiechu (s. 351). Gdy pod koniec życia stary Swantewitt odświeży znajomość z polskim sąsiadem, temat uczucia pomiędzy Stanislausem a Gertrudą, najmłodszą córką, powróci z nową siłą, tym razem jednak jako rozpad iluzji, rozliczenie z eugeniczną mrzonką o jasnowłosych i jasnookich Germanach. Swantewitt po raz pierwszy wypowiada na głos myśl, która odzywała się w nim już wcześniej, ale wciąż była przez niego wypierana:

„»To było przyciąganie przeciwności«, odpowiedział Swantewitt. »Przeciwności, które w narodzie tak często budzą wrogość, by przy lepszym poznaniu wpełznąć sobie ludzi bez oporu w ramiona. To potężna siła natury, która nie lubi monotonii, kształtowania wybranych cech przez pokolenia; to nie hodowla owiec na wełnę czy mięso, tylko dążenie do równowagi i harmonii.«»Myślałem, że jest pan wyznawcą Darwina i Nietzschego«, [wtrącił hrabia Soltyk – IS], »zwolennikiem doboru naturalnego w celu udoskonalenia rasy, zwolennikiem teorii rasy panów.« Swantewitt skinął głową. »Tak było kiedyś... Te poglądy nie czynią ich wyznawców szczęśliwymi. Trzeba poddać się naturze, gdy się odezwie, po prostu poddać się jej bez butnych i samolubnych myśli!« (s. 421).

Wątpliwości co do sensowności mrzonek o świetlistych Germanach pojawiały się u Swantewitta w zasadzie od samego początku opowieści, choć natychmiast je tłamsił i tym mocniej upierał przy dążeniu do cielesnego ideału aryjskości. Gdy przyglądał się z zadowoleniem swoim jasnowłosym dzieciom o niebieskich oczach, odkrywał w nich jakies „obce“ pierwiastki, których nie przyjmował do wiadomości: „W ich blond włosach połyskiwał jakiś cieplejszy cień czy błyszczące srebro, a migocący ogień w ich oczach zdradzał słowiańską rasę. Tego, że byli prawdziwymi krewniakami jasnowłosych służących, nie chciał widzieć.“ (s.37) Swantewitt, który spłodził sporą gromadkę dzieci „po wsiach“, nigdy nie poczuwał się do jakiegokolwiek odpowiedzialności wobec nich czy ich matek, a jego rozwiązłość nie stanowiła żadnej tajemnicy. Dlatego też, gdy w końcu uznał fiasko swojego projektu powołania na świat czystych rasowo potomków i stworzenia rodu „rasy panów“, do jego świadomości coraz bardziej dociera, że żyjąc w Marchii Wschodniej, a więc na kulturowym pograniczu, gdzie miejscowi i napływający w różnych fazach osadnicy z terenów zachodnich czy wschodnich wchodzą ze sobą w nieskończone interakcje, nie ma najmniejszego sensu snucie mrzonek o czystości rasowej. Tu każdy jest mieszanelem. I nie tylko tu, lecz wszędzie tam, gdzie ludzie różnych kultur nawiązują ze sobą kontakty. Dopiero pod koniec życia Swantewitt godzi się z tą oczywistością, zmieniając stosunek do otoczenia. Gdy któregoś razu widzi niemieckiego nauczyciela bijącego polskie dziecko za udział w strajku (najprawdopodobniej chodzi o strajk uczniów we Wrześni), to mimo swoich nacjonalistycznych poglądów ratuje jasnowłosego chłopca z opresji, a później wciska mu w dłoń monetę. Patrząc na niego, myśli: „Czy to nie aby jakiś mój wnuczek biega tu po okolicy? Znam przecież ten

typ! [...] Za bardzo jesteśmy tutaj ze sobą zrosnięci, my – Niemcy i Polacy, powinniśmy być wobec siebie bardziej cierpliwi i wyrozumiali, zamiast się ciągle kłócić.“ (s. 417/418).

Umiejętność akceptowania różnorodności i przenikania się kultur na jednym terytorium, a skutek tego uznanie „mieszania“ się „ras“ za proces naturalny, samorzutny i nie do powstrzymania ukazane są przez Mewis na przykładzie postaci Swantewitta jako nieodzowny warunek do zbudowania satysfakcjonującej egzystencji. Dojrzałość tytułowego bohatera osiągnięta pod koniec życia manifestuje się z jednej strony poprzez porzucenie mrzonek o własnych potomkach jako germańskim rodzie panów, a także zrozumieniu, że ludzie to nie zwierzęta, które można poddawać praktykom hodowlanym niczym cytowane powyżej owce na wełnę czy na mięso. Wola, intelekt i emocje (uczucia, popędy) dane człowiekowi nie pozwolą na uczynienie z niego biernego przedmiotu eugeniki, gdyż zawsze będzie dążyć do realizacji swoich, a nie cudzych celów. Swantewitt, którego piętno nazwiska, a więc znak hybrydyczności kulturowej, pchnęło w pułapkę rasizmu i szowinizmu narodowego, w istocie rzeczy tak został wykreowany, by pęknięcia w rzekomo spójnym projekcie tożsamości narodowej dobitnie unaoczniać, a nie scalać. Już obarczenie tej postaci skazą nazwiska niesie w sobie owo pęknięcie, a kurczowe trzymanie się snów o potędze rasowo czystego rodu jawić się musi niczym obsesja, wypychająca tytułowego bohatera w spiralę szaleństwa. Próba zrealizowania opętańczego planu stworzenia idealnego (jasnego) ciała musi upaść tak samo jak wizja całkowitego odizolowania Polaków od Niemców na wschodnich rubieżach Rzeszy. Tym bardziej, że już trudno odróżnić, kto jest kim czy też kim chce być. Bycie kulturowym/narodowym „mieszkańcem“ jest bowiem na pograniczu normą, a nie wyjątkiem. „Ten Trzeci“ to nie stadium przejściowe, tylko docelowe.

Mimo takiej perspektywy również dla Mewis nie ulega wątpliwości, jaką cielesnością mieli odznaczać się pradawni Germanie i Słowianie – stereotyp jasnowłosego, świetlistego i strzelistego oraz niebieskookiego Germanina (przekuty później w mit Aryjczyka) uzupełnia stereotyp Słowian o ciemniejszych ciałach, czarnych włosach i oczach. Przypisanie w powieści takich cech fizycznych postaciom o odpowiednio polskim lub niemieckim rodowodzie powiela utarte konstrukcje cielesności wytworzone przez ówczesną „rasologię“. Koloryzacja ciała miała nazywać na całe życie – komunikować o pochodzeniu, determinować tożsamość i prefigurować los jego użytkownika niczym fatum. Od ciała nie można uciec – czy to od jego koloru, czy to od jego deformacji, jak przekonuje opowieść o chorobie i śmierci Gertrud, najmłodszej córki Swantewitta. Nie można uciec od własnej skóry, tak jak nie można uciec przeznaczeniu. Ale o czym w takim razie mówią te „narodowe“ ciała w powieści? Jakie znaczenie mają wzmianki o jasnowłosych potomkach Swantewitta z nieprawego łoża splodzonych z polskimi (ciemnymi) chłopcami czy „obcych“ błyskach w niebieskich oczach jego prawowitych dzieci? Jak interpretować postacie Marii i Laury – dwóch kuzynek, a więc kobiet dość blisko spokrewnionych, które w świecie Swantewitta (ale nie Mewis!) reprezentują dwie przeciwstawiane sobie narodowości? Te zdawałoby się nieistotne detale mają jednak niebagatelne znaczenie, gdyż odsyłają do naturalnego procesu wchodzenia

w interakcje ludzi o różnej proveniencji żyjących po sąsiedzku, który pozostawia na ich ciałach mniejsze lub większe ślady owego przenikania się. Maria o polskich korzeniach rodzi się z ciałem „germańskiej” jasności i tylko niektóre cechy jej temperamentu przypominają o „słowiańskiej rasie” przodków, natomiast spokrewniona z nią Laura dziedziczy w całości „słowiańską” ciemność antenatów. Z kolei dzieci Swantewitta spełniają całkowicie jego oczekiwania względem powierzchowności, z którą przychodzą na świat, ponieważ nie chce on przyjęc do wiadomości tych drobnych „defektów”, które przypominają o tym, że „mieszkańcem” kulturowym była nie tylko Marie, ale także on sam! Jak można zatem odczytywać literackie kreacje Mewis? Myślę, że najbardziej przekonujące jest założenie, że dla pisarki wyobrażenia o wyglądzie Germanów (jasnych i dorodnych) oraz Słowian (ciemnych i drobniejszych) opierały się na ustaleniach ówczesnych historyków czy po prostu na przekazie encyklopedycznym lub płynącym z podręczników szkolnych. Taki właśnie stereotyp Germanów i Słowian był mocno zakorzeniony w niemieckiej przestrzeni komunikacyjnej i stanowił co najmniej od XVIII w. stały element wiedzy potocznej, a i dziś nie zbywa mu na żywotności. Nie poddawała go w wątpliwość również Marianne Mewis. Także przekonanie o tym, że Polacy to w prostej linii spadkobiercy Słowian, a Niemcy Germanów, odsyła do tych samych źródeł wiedzy. Na ciałach powieściowych figur wypisane są zatem ich dzieje niczym drzewa genealogiczne: tam, gdzie łączenie się w związki germańsko-słowiańskie rzadko występowało, ciała pozostają ciemne lub jasne, a tam, gdzie częściej – noszą ślady obu „ras” zgodnie z logiką stereotypu, choćby miał być to tylko „błysk”, „ton” czy „odcień”. Zatem ciała powieściowych bohaterów Mewis nie mówią niczego o ich aktualnej tożsamości narodowej, jak choćby w epizodzie bitego chłopca o płowych włosach czy historii Marii. Nawet doskonałość ciał sukcesorów Swantewitta okazuje się nie całkiem doskonała. Dodatkowo ich decyzje życiowe są zupełnie niezależne od jego eugenicznych dążeń i toczą się własnym torem, poza polsko-niemieckimi waśniami. Świat opowiedziany przez Mewis nie jest w swej istocie biało-czarny czy też jasno-ciemny, lecz pełen wieloznaczności i tonów pośrednich, a jedyną wyrazistą granicę pomiędzy ludźmi wytycza ich pochodzenie społeczne.

Polskie warstwy niższe to „inna rasa” niż polska szlachta – takie słowa wkłada pisarka w myśli swojego bohatera i trudno oprzeć się wrażeniu, że to również jej przekonanie. Ale ta różnica ma bardziej wymiar społeczno-kulturowy niż stricte narodowy – polskie chłopstwo to w opisach Mewis raczej jakaś inna, prehistoryczna formacja cywilizacyjna, która niczym „dzikie” plemię w dżungli czy też na którejś z wysp Polinezji żyje w rytm pierwotnych sił natury. Infantylicyzacja kultur na nieeuropejskich kontynentach stanowiła jeden z wielu zabiegów stereotypizacji Innego<sup>21</sup>, ale aplikowana była także w odniesieniu do nizin społecznych w państwach

<sup>21</sup> Por. przykładowo Urs Bitterli: *Die ‚Wilden‘ und die ‚Zivilisierten‘. Grundzüge einer Geistes- und Kulturgeschichte der europäisch-überseeischen Begegnung*, München 1991; na temat „klasycznego” rozumienia orientalizacji por. Edward Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991. Także moje prace: *Das ‚ferne‘, ‚unheimliche‘ Land. Gustav Freytags Polen*, Dresden 2004, *Postępowanie, kultura i kolonializm*, Wrocław 2006.

europijskich. Nieobce są te imaginacje również Mewis, która w następujący sposób prowadzi narrację o niemieckim Wschodzie (czyli terenach Wielkopolski):

„Swantewitt zatrzymał konia. Jak to wszystko do siebie pasowało! Ten jałowy, ale jakże czarowny kraj! Te biedne, ale malowniczo, kolorowymi kokardami, przyozdobione kobiety! Te kołysanki owych dużych dzieci – monotonne, a jednocześnie poruszające zmysły – i ich żwawa, radosna paplanina w języku, który należał do nich jak melodyjne wołanie i szelmowski świergot do kosa, jak trele do słowika. [...] Poetycki zmysł Swantewitta rozkoszował się tą prostą harmonią.“ (72)

Ten „prosty“ lud ma wszak swoją wartość – jest doskonałą siłą roboczą: niewymagającą, posłuszną i wydajną. Stosunek Swantewitta do zatrudnionych w jego gospodarstwie robotników rolnych i służących jest czysto użytkowy. Gdy rozważa swoje postępowanie wobec nich, wydaje się przemawiać głosem autorki:

„Mimo brudu i biedy posiadali oni przyrodzoną potrzebę bycia miłymi. Gdy stawiał im porządne czworaki i obok nich obory, to prosiaki znikwały z ich izb, a pojawiały się czystość i porządek. Ale te dziecięce dusze trzeba im zostawić, nie odwozić od obyczajów, języka i wyznania! Bo inaczej zdawali się tracić to, co było ich największą ozdobą: skromne wymagania, bezinteresowną pogodę ducha i wdzięczność za najmniejszy uczynek, stawali się hardzi, chytry, skłonni do awantur jak każdy lud, któremu narzuca się obcą kulturę [...]“ (s. 80–81)

Ta pierwotność, naiwność i niewinność, które Swantewitt dostrzega w polskich chłopach, oraz atrakcyjność cielesna, której wielokrotnie ulega, tworzą obraz ludzi niedojrzałych, nieświadomych wyzwań nowoczesności, żyjących od stuleci w swoim ciasnym światku, wolnych od ułomności (ale i dobrodziejstw) cywilizacji, bezgrzesznych w swej grzeszności, radosnych bez powodu, gdyż wiecznie niedorośli. Takie konstrukcje Innego, a także ukazywanie peryferii jako przestrzeni natury, piekła i raju jednocześnie, to narratywy kolonialne o bardzo długim rodowodzie. Wystarczy porównać opisy rdzennej ludności obu Ameryk czy Polinezji<sup>22</sup>, tworzone z perspektywy kolonialnej. Umieszczenie polskiego chłopstwa w polaryzującym się narodowo uniwersum powieści czyni z niego wspólnotę ahistoryczną, jakby poza polsko-niemieckim konfliktem, mimo że uwikłaną w niego niejako mimowolnie pod wpływem wydarzeń. Pobłażliwe i wielkoduszne podejście do tej grupy społecznej, jakie Mewis przypisuje Swantewittowi, nasycone jest protekcyjnalizmem i wyraźnym poczuciem własnej wyższości. Niby ludzie, ale jacyś inni, infantylni, wieczne dzieci – inna „rasa“.

We wspomnianych na początku niniejszego opracowania powieściach Clary Viebig i Louise von François opowiedziane społeczności zdeterminowane są „rasowo“ i „narodowo“, tzn. że wyobrażenia o tym, jaki jest naród/„rasa“ niemiecka, polska, francuska czy żydowska, decydują o statusie, roli oraz przeznaczeniu danej postaci. Analogiczną techniką narracyjną posłużyła się Marianne Mewis, bo i w jej

<sup>22</sup> Christiane Küchler Williams, *Erotische Paradiise: zur europäischen Südseerezeption im 18. Jahrhundert*, Göttingen 2004.

utworze sprawy narodowe zajmują centralne miejsce, jednak w odróżnieniu od tych obu pisarek nadaje ona podejmowanej tematyce przenikania się kultur zupełnie inny wymiar. Inaczej niż u Viebig czy François procesy hybrydyzacji kulturowej, cyrkulacja oraz wymiana artefaktów, idei i zachowań językowych u Mewis ukazywane są jako naturalny rozwój kontaktów międzyludzkich, którego nie da się powstrzymać bez konsekwencji dla wszystkich: rosnący i podsycany przez nacjonalistów rozłam narodowy prowadzi do konfliktów, nienawiści i wrogości, destabilizując dotychczasowy ład i unieszczęśliwiając ludzi po obu stronach. Mimo tej wyraźnej różnicy także w powieściach Mewis ciało mówi o pochodzeniu danej jednostki i wpływa na koncepcje tożsamościowe jej postaci literackich, mówi też jednak o mieszaniu się ludzi o różnym pochodzeniu. W utworach pozostałych autorek „rasa” i naród również wypisane są na skórze, ujawniają się w jej odcieniu, w kolorze włosów, oczu, w sylwetce, w kształcie nosa i czaszki. Można zatem od razu na pierwszy rzut oka rozpoznać „obcego” (nieniemieckiego), zlokalizować go, nazwać, a więc kontrolować i tym sposobem poczuć się bezpiecznym. W powieściach Viebig i François „mieszaniec kulturowy” jest bowiem obcym, niepożądanym i niebezpiecznym elementem wspólnoty, którego należy dla jej dobra anihilować. Według von François dziedzictwo „krwi” determinuje życie pokoleń „na wieki”, gdyż nie można uciec od biologii – znamion „rasy” na ciele, które zawsze będą mówić, kto jest kim i skąd pochodzi. Nie zmieni tego nawet mieszanie „krwi”, zawieranie związków z „rasowo”/narodowo Innymi czy szczerza chęć asymilacji kulturowej – piętno „krwi” jest silniejsze i niezależne od woli czy pragnień jednostki i tak zawsze przywróci porządek „ras”. „Ten Trzeci” nie ma zatem racji bytu, zawsze będzie musiał być po którejś stronie, nigdy nie pozostanie w zawieszaniu, nie będzie lepszy, „uszlachetniony”, choć może stać się gorszy, bo nie wygra walki o szczęście, opierając się swemu losowi. Z kolei w powieści Clary Viebig „Ten Trzeci” jak najbardziej jest możliwy, lecz jako stan zwieszenia „pomiędzy” jawi się jako niepożądany i niebezpieczny. Również i tu dziedzictwo „krwi” uwidacznia się na ciele, jak w przypadku jednej z postaci – Stasi Frelikowskiej – i osób z jej otoczenia, choć „mieszaniec” może swoim wyglądem zwodzić, maskować się, ukrywając pod zewnętrzną powłoką cechy charakteru całkowicie niezgodne z logiką „rasy”. W takim przypadku ciało „kłamie”, gdyż wymyka się biologicznemu determinizmowi „krwi”. Mimo to Viebig dopuszcza możliwość takiego wymieszania się „genów”, które z czasem wyeliminuje negatywnie waloryzowaną ciemność zewnętrzną i wewnętrzną. Poprzez „rozpuszczenie się” w niemieckości (i to zarówno w niemieckiej kulturze, jak i „krwi”) polskość utraci swe cechy znaczące ciało i duszę, usuwając piętno „na zawsze”. Choć obie pisarki prezentują różny stosunek do procesów hybrydyzacji narodowej/„rasowej”, to wspólne jest im myślenie w kategoriach „rasowych”, opartych na stereotypach germańskości/aryjskości, romańskości czy słowiańskości, a fundamentalny kontrast „swojskości” i „obcości” stanowi przeciwieństwo jasności i ciemności. To różni je wyraźnie od wyobrażeń Marianne Mewis, dla której łączenie się ludzi z różnych kultur i wzajemne przenikanie jest procesem naturalnym, którego nie sposób zatrzymać. Zatem „mieszaniec” to oczywistość w przestrzeniach granicznych, a „Ten Trzeci” w zasadzie nie do odróżnienia od „Tego Pierwszego” czy „Tego Drugiego”.

## Bibliografia

- Urs Bitterli, *Die ‚Wilden‘ und die ‚Zivilisierten‘. Grundzüge einer Geistes- und Kulturgeschichte der europäisch-überseeischen Begegnung*, München 1991.
- Sander L. Gilman, *Die schlauen Juden. Über ein dummes Vorurteil*, Hildesheim 1998.
- Sander L. Gilman, *Die jüdische Nase. Sind Juden/Jüdinnen weiß? Oder die Geschichte der Nasenchirurgie*, [w:] *Mythen, Masken und Subjekte. Kritische Weißseinsforschung in Deutschland*, red. Susan Arndt, Maureen Maisha Eggers, Grada Kilomba, Peggy Piesche, Münster 2005, s. 394–415.
- Erving Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005.
- Anna Greve, *Farbe – Macht – Körper. Kritische Weißseinsforschung in der europäischen Kunstgeschichte*, Demand 2013.
- Elvira Grözinger, *Die schöne Jüdin. Klischees, Mythen und Vorurteile über Juden in der Literatur*, Berlin 2003.
- Jana Husmann, *Schwarz-Weiß-Symbolik. Dualistische Denktraditionen und die Imagination von »Rasse«*. Religion – Wissenschaft – Anthroposophie, Bielefeld 2010.
- Anna Kochanowska-Nieborak, *Piękna Polka*, w: *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, red. Alfred Gall, Jacek Grębowiec, Justyna Kalicińska, Kornelia Kończal, Izabela Surynt, Wrocław 2015; <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/66> (08.01.2021).
- Albrecht Koschorke, *Ein neues Paradigma der Kulturwissenschaften*, [w:] *Die Figur des Dritten. Ein kulturwissenschaftliches Paradigma*, red. Eva Esslinger, Tobias Schlechtriemen, Doris Schweitzer, Doris, Berlin 2010, s. 9–34.
- Florian Krobb, *Die schöne Jüdin. Jüdische Frauengestalten in der deutschsprachigen Erzählliteratur vom 17. Jahrhundert bis zum 1. Weltkrieg*, Berlin 1993.
- Christiane Küchler Williams, *Erotische Paradiese: zur europäischen Südseerezeption im 18. Jahrhundert*, Gottingen 2004.
- Marianne Mewis, *Der große Pan*, Stettin 1908.
- Hubert Orłowski, *Polnische Wirthschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przekład Izabela i Sven Sellmer, Olsztyn 1998.
- Agnieszka Pufelska, *Podobieństwo w różnicach. Antysemityzm w Polsce i w Niemczech*, [w:] *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, red. Alfred Gall, Jacek Grębowiec, Justyna Kalicińska, Kornelia Kończal, Izabela Surynt, Wrocław 2015; <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/52> (08.01.2021).
- Edward Said, *Orientalizm*, Warszawa 1991.
- Michael Schubert, *Der schwarze Fremde. Das Bild des Schwarzafrikaners in der parlamentarischen und publizistischen Kolonialdiskussion in Deutschland von den 1870er bis in die 1930er Jahre*, Stuttgart 2003.
- Izabela Surynt, *Das ‚ferne‘, ‚unheimliche‘ Land. Gustav Freytags Polen*, Dresden 2004.
- Izabela Surynt, *Postęp, kultura i kolonializm*, Wrocław 2006.
- Izabela Surynt, *Ciało, ‚rasa‘ i naród w niemieckiej powieści końca XIX wieku na wybranych przykładach*, [w:] *‚Jestem kulturowym mieszancem. I to mi się podoba...‘*, red. Igor Borkowski, Arkadiusz Lewicki, Paweł Urbaniak Kraków 2018, s. 141–163.
- Izabela Surynt, *Der helle Körper, der dunkle Körper. Über nationale Konstrukte des Eigenen und des Anderen am Beispiel Clara Viebigs Roman ‚Das schlafende Heer‘*, [w:] *In officio amicitiae. Andreas Lawaty dem Grenzgänger und Freund zum 65.*

Geburtstag, red. Krzysztof Ruchniewicz, Stefan Troebst, Marek Zybura, Dresden 2018, s. 531–556.

Joanna Tokarska-Bakir, *Wstęp do wydania polskiego. Et(n)ologia piętna*, [w:] Erving Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005, s. 7–26.

Maria Wojtczak, „*Ostmarkenliteratur*“. *Prowincja Poznańska w literaturze niemieckiej lat 1890–1918*, Poznań 2001.

### **Słowa kluczowe**

tożsamość narodowa, ciało, narodowe inscenizacje ciała, pogranicze, odmienność, stereotypy

### **Abstract**

#### **A novel by Marianne Mewis *Der große Pan*, that is, what the body tells about?**

The article is devoted to a “national” staging of a body in literary texts, it is, the portrays of allegedly Slavonic/Polish or Germanic/German appearance, physiognomy. It is about the question how in Polish and German discourses on the Others a body/carnality of a German man/German woman, Polish man/Polish woman or representatives of other nations is being materialized. The analysis concerns a work from *Ostmarkenliteratur*trend – *Der große Pan* novel by Marianne Mewis. The bodies of her characters say nothing about the current national identity, and the world presented by Mewis is not black and white or dark and light but full of ambiguity and intermediate tones and the only distinct boundary between people is set by their social background. This fact significantly distinguishes her creations from other texts of this type.

### **Keywords**

national identity, a body, national staging of a body, the borderland, distinctness, stereotypes